

## Szkolenie kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych PTTK 2016

Jak zwykle w kwietniu zorganizowano coroczne szkolenie kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych działających przy Polskim Towarzystwie Turystyczno Krajoznawczym. Pracowni takich jest 23 oraz Biblioteka Centralna, która jest dla nich jednostką wzorcową. W roku 2016 zorganizowanie szkolenia przypadło Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy działającej przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu. Siłą rzeczy, jako osoba prowadząca ową pracownię, zająłem się zarówno przygotowaniem do wizyty tak znamienitych gości jak i wymyśleniem cyklu szkoleń oraz części krajoznawczej, tak by wszyscy mogli po powrocie do siebie opowiadać jak piękną jest Ziemia Jeleniogórska.

Ze względów komunikacyjnych oraz zapewnienia spokoju i odpowiednich warunków do przeprowadzenia przewidzianych szkoleń wybrałem ośrodek „Zielona Gospoda” w Przesiece. Jak się okazało wybór był bardzo trafny, a właściciel ośrodka pomagał w wielu codziennych sprawach, choćby komunikacyjnych. Dziękuję mu za to.



*Wizyta w jeleniogórskim Oddziale Archiwum Państwowego. Foto: Krzysztof Tęcza*

Zwyczajem jest, iż pierwszy dzień, tzw. przeszkoleniowy, przeznaczony jest na poznanie przez gości rejonu, w którym przyszło im spędzić kilka dni. Tym razem szkolenie trwało od 14 do 17 kwietnia 2016 r. Przygotowana przeze mnie wycieczka autokarowa pozwoliła poznać w miarę dokładnie tylko trzy obiekty ale wybrałem coś co na pewno pozostanie w pamięci, coś co nasi goście będą polecali turystom odwiedzającym ich pracownie a pytającym co można zobaczyć na Ziemi Jeleniogórskiej.

Na początek przybyliśmy do najstarszej na ziemiach polskich elektrowni wodnej zbudowanej po wielkiej powodzi z roku 1897 kiedy to straty były tak ogromne, że sam panujący podjął decyzję o budowie szeregu zbiorników mających zabezpieczyć te ziemie przed ewentualnym ponownym

takim kataklizmem. Ponieważ Prusacy otrzymali wówczas odszkodowanie od Francuzów posiadali tak wielkie środki finansowe, że wszystkie budowy były prowadzone bez tzw. odchudzania. Skutki tego odczuwamy do dnia dzisiejszego. Tamy i zapory, mimo wielu wezbrań wody, przelewów i powodzi trwają do dnia dzisiejszego bez żadnych uszczerbków. Może stąd wzięło się powiedzenie: solidna pruska budowla. Również do dnia dzisiejszego pracują tu nieprzerwanie zamontowane sto lat temu maszyny, które wciąż wytwarzają prąd. Dla nas jedyną niedogodnością było prawie pół tysiąca kamiennych schodów, którymi musieliśmy zejść do elektrowni i później wspiąć się na tamę. Elektrownię obejrzelśmy dzięki uprzejmości dyrektora Ekoenergia Tauron w Jeleniej Górze właścicielowi obiektu, który postanowił w miarę możliwości udostępnić bezpłatnie swoje obiekty turystom.

Drugim niezwykłym obiektem była kopalnia w Krobicy. Miejsce to jest dlatego tak niezwykłe, że przez ostatnie dwa wieki było zupełnie nieznane, a więc nikt nic tam nie zepsuł. Gdy pasjonat dr Maciej Madziarz wymyślił, że na podmokłej polanie może znajdować się wlot do starej kopalni długo przekonywał lokalne władze by spróbować odkopać to miejsce i uczynić z niego atrakcję turystyczną. Na szczęście dr Madziarzowi udało się przekonać burmistrza Mirska do pomysłu i rozpoczęto konkretne prace. Nie muszę oczywiście wspominać w jakich nerwach żył pomysłodawca całego przedsięwzięcia. Dr Madziarz bowiem do końca nie był pewien czy dobrze wymierzył owo miejsce. Bo cóż by się stało gdyby popełnił jakiś błąd. Na szczęście, nie tylko dla niego, ale dla nas wszystkich, nie popełnił błędu. Dzięki temu w kilka lat wyczyszczono kopalnię z zalegającego osadu, mułu i wody zalewowej i doprowadzono do utworzenia jedynej tego typu ścieżki górniczej. Ten kto miał szczęście poznać ową kopalnię nie potrafi się nachwalić piękna jakie tu panuje, ten zaś kto jeszcze nie był tutaj, słysząc owe opowieści nie może doczekać się kiedy wreszcie będzie mógł odwiedzić to tajemnicze miejsce. Dla nas najważniejszym był fakt, którego nie przewidziałem, bo i nie mogłem tego wiedzieć. Otóż kopalnia nieczynna w okresie zimowym została udostępniona nam bezpłatnie (dziękuję tutaj zarówno Panu Burmistrzowi jak i pracownikom IT w Mirsku, którzy za każdym razem zaskakują mnie nowymi wiadomościami), jednak bardzo dużym zaskoczeniem było przybycie do nas dr Macieja Madziarza, twórcy tego obiektu, który osobiście postanowił oprowadzić nas po obiekcie. Można sobie wyobrazić jak wiele dowiedzieliśmy się ciekawostek o tym miejscu. Oczywiście czas zwiedzania wydłużył się niemal dwukrotnie. Warto jednak było poświęcić tych kilka chwil gdyż możliwość uzyskania informacji od takiego człowieka wynagradza wszystko. Panie Macieju jesteśmy zachwyceni pana opowieściami.

Trzecim obiektem jaki wybrałem tego dnia była Huta Julia w Piechowicach. Ponieważ dział promocji huty również dba o prawidłowy wizerunek tego niezwykłego obiektu także zostaliśmy tu serdecznie przyjęci, a przydzieleni nam przewodnicy wykazali się niezwykłymi wiadomościami. Dla przybyłych najciekawszym oczywiście było zapoznać się z procesem produkcji szkła kryształowego. Nic dziwnego, że przy każdym stanowisku zadawano wiele pytań. Wszystko było ciekawe, wszystko budziło zainteresowanie, ale muszę przyznać, iż, tego akurat nikt nie przewidział, jeden z pracowników pracujących przy piecu okazał się takim showmanem, że mimo, iż wykonywana przez niego czynność była niczym w stosunku do poprzednio widzianych wydmuchów pięknych wazonów czy kielichów to właśnie on spowodował zator na dalszej trasie zwiedzania. To jemu wszyscy robili pamiątkowe zdjęcia.

Wracając jednak do samej huty, dzisiejsza produkcja szkła kryształowego została doprowadzona do rozmiarów umożliwiających spokojne istnienie zakładu oraz jego załogi. Dzięki otworzeniu działu turystycznego tysiące ludzi może zobaczyć cuda tu produkowane. Zakład dzięki podejmowaniu produkcji jakbyśmy to powiedzieli detalicznych, czyli małych serii stał się podstawowym obiektem do składania takich zamówień. Wielkie firmy nie mogą sobie pozwolić na przyjmowanie tak małych zamówień bo nie mogą przerywać masowej produkcji. Dlatego Huta Julia opanowała prawie cały światowy rynek takich nietypowych zamówień, a przecież trzeba wiedzieć, że cena takich wyrobów jest stosownie wyższa. Zyski zatem także.

Dla turystów oraz osób przejeżdżających przez Piechowice przygotowano sklepy firmowe, w których można zarówno obejrzeć produkowane tu wyroby ale można nabyć coś ładnego i często nietuzinkowego choćby na wyjątkowy upominek.

Mam nadzieję, a w zasadzie jestem pewien, że osoby które były ze mną w przedstawionych wyżej obiektach, długo będą pamiętały to co tutaj zobaczyły.

Kolejne dni poświęciliśmy już tylko na szkolenia i rozmowy o kondycji naszych pracowni. Kol. Małgorzata Pawłowska prowadziła wieczorne, trwające często do północy porady i dyskusje. Ze względu na zmiany jakie zaszły w ostatnich latach doprecyzowania wymaga regulamin takich pracowni jak i prawne zabezpieczenie posiadanych przez nie zbiorów. Niestety, że względu na różne źródła finansowania oraz usytuowania pracowni a właściwie ich umocowania, nie są to sprawy proste.

Aby dostarczyć świeżych wiadomości o sposobach przechowywania i konserwacji poszczególnych rodzajów zbiorów poprosiłem o pomoc fachowców. I tak, dzięki uprzejmości kierownika archiwum państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, pana Iva Łaborewicza mogliśmy wysłuchać wykładu o archiwach państwowych, o ich umocowaniu, organizacji, obowiązkach. Mogliśmy porównać jak działają takie instytucje w różnych krajach Europy a także świata. Muszę powiedzieć, że w zasadzie po raz pierwszy uzyskaliśmy tak wyczerpujące i dokładne informacje. Na pewno pozwoli to nam na nowe spojrzenie na tego typu placówki a także na zweryfikowanie naszej oceny pracy zatrudnionych tu ludzi. Oczywiście najciekawszym był spacer po archiwum. Niektórzy mogli po raz pierwszy zobaczyć jak wiele jest tu zgromadzonych archiwaliów. Wszystkich interesowały automatyczne regały umożliwiające przechowywanie kilometrów akt na tak niewielkiej powierzchni. Niestety nie wszędzie da się takie regały zastosować. Chodzi o ich dużą wagę. Tutaj trzeba było wzmacniać stropy specjalnymi belkami.

Kolejne ciekawe szkolenie jakie przygotowano nam dzięki uprzejmości pani Gabrieli Zawiły zawiodło nas do Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Poznaliśmy tu tajniki konserwacji obrazów, rzeźb drewnianych, szkła a także metody ich leczenia. Dowiedzieliśmy się w jak trudnych i niebezpiecznych warunkach pracują pracownicy działu konserwacji. Jak się okazuje, zwykła wiedza przekazana w szkole zupełnie nie wystarcza by ratować piękne rzeczy przed zagładą. Trzeba stosować także metody tzw. ludowe. Czasami są one niezastąpione.

Ponieważ Muzeum Karkonoskie nie tak dawno obchodziło jubileusz 100-lecia obiektu pan Tomasz Miszczyk oprowadził nas po obiekcie przedstawiając jego najcenniejsze zbiory. Szybko okazało się, że z pozoru takie sobie muzeum wcale nie jest takie zwykłe. Zgromadzone tu eksponaty nieraz wywołały wyrazy zaciekawienia.

Dzięki uprzejmości pracowników muzeum mogliśmy obejrzeć nowe sale wystawiennicze oraz wyjść na dach gdzie przygotowano taras do specjalnych przyjęć. My wykorzystaliśmy to miejsce by wręczyć Pawłowi Andersowi z Poznania legitymację Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa. Mam nadzieję, że kolega Paweł zapamięta to wydarzenie, gdyż do tej pory nikt nie otrzymał wyróżnienia tak blisko nieba.

Trzecie miejsce jakie odwiedziliśmy tego dnia w Jeleniej Górze to Książnica Karkonoska. Tutaj dyrekcja udostępniła nam salę wykładową, w której pani Joanna Broniarczyk zaprezentowała jeleniogórską bibliotekę cyfrową, jej zasoby, oraz sposoby przechowywania zbiorów. Mogliśmy poznać wyniki 10-letniej pracy zespołu tworzącego nowy sposób przechowywania i udostępniania zbiorów. W dzisiejszych czasach jest to już norma, jednak w czasach kiedy podjęto decyzję o utworzeniu jeleniogórskiej biblioteki cyfrowej, w naszym kraju nie działała żadna taka biblioteka.



*Wizyta na dachu Muzeum Karkonoskiego. Foto: Krzysztof Tęcza*

Ostatnim odwiedzionym obiektem było Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze Cieplicach prowadzonym przez Stanisława Firsztę. Dla przybyłych zaskoczeniem był fakt, iż zbiory jakie tutaj są prezentowane powróciły na swoje stare miejsce chociaż jest to zupełnie świeżo odremontowany budynek. Tak się złożyło, że po II wojnie światowej, to co pozostało po rozszabrowaniu przeogromnych zbiorów Schaffgotschów, zostało przeniesione do Pawilonu Norweskiego. Dzisiaj zbiory te powróciły na swoje stare miejsce. Szkoda tylko, że większa część zbiorów nadal zasila niemalże wszystkie znane muzea w Polsce. Obecnie otwierane kolejno wystawy są tak ustawiane by wywołać jak największe zaskoczenie wśród widzów, i jak się okazało podczas naszej wizyty, różne „podstępny” sprawdzają się znakomicie. Niektórzy wprost „padali na kolana”. Oczywiście nie zdradzę tutaj o co chodzi, kto będzie zainteresowany musi udać się do muzeum. Gwarantuję, wcale nie będzie samemu łatwo rozszyfrować owej zagadki. Muzeum Przyrodnicze szczyli się posiadaniem niepowtarzalnego Wirtualnego Muzeum Fresków Barokowych. Jest to coś tak niesamowitego, że nawet gdy ogląda się jego efekty trudno w nie uwierzyć. Na szczęście efekty te można na spokojnie sprawdzić na ekranie komputera domowego. Wystarczy tylko wejść na jego adres internetowy.



Wyjątkowym dniem w ramach szkolenia była sobota, kiedy to jego uczestnicy prowadzeni przez Anię Tęcza dotarli do obecnie najładniej odrestaurowanego pałacu w Wojanowie. Mieli oni nie tylko okazję obejrzeć całe założenie ale także zostali oprowadzeni przez dyrektora obiektu. Następnie dotarli do siedziby Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu gdzie Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy przygotowała Sympozjum popularno-naukowe pt. „Turystyczne wykorzystanie Karkonoszy”. Ponieważ spotkania takie, zwyczajowo skierowane, do zarówno mieszkańców jak i turystów, ściągają całe rzesze chętnych, nic dziwnego, że i tym razem do Bukowca przybyło prawie 120 osób.



*Uczestnicy sympozjum w Bukowcu. Foto: Krzysztof Tęcza*

Sympozjum zostało przygotowane w nieco innej formule niż zazwyczaj, chodziło bowiem o czas jakim dysponowałem. Jako pierwszy wystąpił Ivo Łaborewicz, kierownik jeleniogórskiego Archiwum Państwowego, który przedstawił rozwój bazy noclegowej w Karkonoszach na przestrzeni wieków. Było to zupełnie nowe spojrzenie na ten temat.

Najważniejszym wystąpieniem była opowieść Doroty Wojnarowicz i Zygmunta Jały z Karkonoskiego Parku Narodowego, którzy zaprezentowali Geoportal Karkonoszy i jego możliwości. Aby sprostać owemu zadaniu nasz informatyk poprzedniego dnia dociągnął do sali specjalny kabel z Internetem. Zdarzało się już bowiem, że w trakcie prezentacji takiego tematu wifi nie spełniało swojej roli. Tym razem wszystko poszło dobrze, choć nie powiem, że szybkość przekazu zadowoliła naszych wykładowców. W zasadzie chodziło tu o pokazanie wszystkim zainteresowanym, zarówno turystom, przyrodnikom, jak i przewodnikom, jakie mamy świetne narzędzie do projektowania tras wycieczkowych. Bo jak na razie niewiele osób, raz, że wie o istnieniu takiego narzędzia, dwa, potrafi z niego korzystać. Mam nadzieję, że poświęcony na prezentację czas przyczyni się do lepszego zrozumienia i szerszego wykorzystania owego narzędzia. W tym miejscu muszę serdecznie podziękować Dorocie Wojnarowicz jak i Zygmuntowi Jale za ową prezentację. Bo to, że taka prezentacja była potrzebna widać było po zainteresowaniu widzów i zadawanych przez nich pytaniach. Dla mnie największym problemem w doprowadzeniu do takiej prezentacji był ciągły brak czasu wspomnianych wykładowców. O przeprowadzenie tego właśnie szkolenia zabiegałem od ponad roku. Wreszcie się udało. Muszę tutaj dodać, że osoby występujące w sympozjum czynią to w czasie wolnym od pracy, a więc zupełnie społecznie.

Ostatnim wykładem był przedstawiony przeze mnie referat pt. „Turystyka i sporty zimowe w Karkonoszach”. Ze względu na szczupłość czasu ledwie zaznaczyłem niektóre dyscypliny sportów zimowych jakie uprawiano w Karkonoszach. Szersze informacje będą podane w szykowanym po sympozjum wydawnictwie.



*Foto: Anna Tęcza*

Muszę jeszcze podać informację, że na początku spotkania, po przywitaniu wszystkich przez gospodarza obiektu, pana Witolda Szczudłowskiego (Dyrektora Biura ZGK), głos zabrał pan Marek Obrębalski, który w imieniu marszałka Województwa Dolnośląskiego wręczył wyróżnienia dwóm działaczom turystycznym z naszego terenu. Srebrnymi odznakami honorowymi „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego” zostali wyróżnieni: Witold Gumprecht - przewodnik sudecki z Mysłakowic prowadzący społecznie funkcję kierownika Rajdu na Raty, w którym corocznie biorą udział tysiące turystów oraz Krzysztof Tęcza ze Stanisłowa – organizujący i prowadzący od wielu lat sympozja popularno-naukowe oraz spotkania krajoznawcze, posiadający w swoim dorobku ponad 2800 publikacji krajoznawczych, obecnie prowadzący Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu.

Ostatnim punktem sobotniego spotkania był godzinny koncert znanego zespołu folkowego „Szyszaki”. Muzycy przedstawili wiele znanych utworów ze swojego wcześniejszego repertuaru ale także zaprezentowali zupełnie nowe utwory promujące właśnie wydaną nową (czwartą) płytę.

Ponieważ życie często zmusza nas do zmiany zaplanowanych wydarzeń i tym razem musieliśmy takiej zmiany dokonać. Otóż mający przyjechać na szkolenie znany dolnośląski krajoznawca prof. Krzysztof Radosław Mazurski, tuż przed spotkaniem odszedł na ostatnią wędrowkę, z której już nie powróci. W związku z tym niespodziewanym zdarzeniem nasze sympozjum zakończyliśmy pożegnaniem naszego serdecznego przyjaciela. Zespół „Szyszaki” zaśpiewał jeden z ulubionych utworów profesora.

Żegnamy cię Krzysiu, ale pamięć o tobie, o twojej pracy, o tym co nam pozostawiłeś, będzie w nas trwać dalej.



*Pożegnanie Krzysztofa Mazurskiego. Foto: Anna Tęcza*

Uczestnicy szkolenia mieli jeszcze jedną ważną wizytę. Przecież po to właśnie tutaj przyjechali. Odwiedzili Regionalną Pracownię Krajoznawczą w Bukowcu. Przede wszystkim musieli ją poznać, musieli dowiedzieć się czym ta pracownia dysponuje, musieli porównać potencjał nowej pracowni z pozostałymi. Nic więc dziwnego, że zadawali dziesiątki pytań. Każdy chciał wynieść z tej wizyty coś co może przydać się po powrocie do domu.

A na koniec spotkała nas niezwykle miła wiadomość. Otóż otrzymaliśmy egzemplarz pierwszej pracy dyplomowej, której tematem była Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu.

W ostatnim dniu szkolenia, w niedzielę, pozostało tylko bezpiecznie wrócić do domów. Zanim to jednak nastąpiło zabrałem wszystkich na spacer po Jeleniej Górze. Pozwoliłem swoim gościom nieco pofantazjować opowiadając o podziemiach jeleniogórskich, a następnie przeszliśmy do jednego z kościołów Łaski jakie pozwolono wybudować Ewangelikom. Co prawda „łaska”, w tym wypadku cesarska sporo kosztowała ale wierni i tak zebrali stosowne środki na jego budowę. To właśnie tutaj w obecnym kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego znajdują się jedne z najwspanialszych organów, to tutaj znajdują się zbudowane wokół muru cmentarnego kaplice grobowe „obrzydliwie bogatych” kupców jeleniogórskich, którzy wzbogaciwszy się na handlu płótnem nie szczędzili grosza na cele społeczne i na potrzeby miasta, w którego radzie zasiadali. To oni posiadając swoją flotę handlową sprowadzali do Jeleniej Góry wszelkie nowinki ówczesnego świata. Były w tym także używki takie jak kawa czy tytoń.





*Uczestnicy szkolenia w RPK w Bukowcu. Foto: Krzysztof Tęcza*

Dla odmiany mogliśmy nasycić nasze oczy pięknem zgromadzonym w cerkwi Św. Apostołów Piotra i Pawła. To tutaj pozostawił swoje dzieła prof. Jerzy Nowosielski. To tutaj w zewnętrznym murze wmurowano kamienne krzyże zwane pokutnymi (pojednania). Po drodze wciąż natrafialiśmy na ślady po kursujących tędy dawniej tramwajach. Były to uchwyty do linii z prądem pozostawione na kamienicach czy wreszcie przy ratuszu kawałek szyn i prawdziwy tramwaj, jeden z trzech jakie pozostawiono w naszym mieście na pamiątkę.

Po drodze mogliśmy także podziwiać bardzo ładny budynek zbudowany jako obiekt handlowy na początku XX wieku z umieszczonym na nim okrętem. Nieco dalej wzniesiono kolejny dom towarowy uważany swego czasu za jeden z najnowocześniejszych tego typu obiektów. Wrażenie robi najelegantszy w starej Jeleniej Górze Hotel Europejski, z ogródkami na dachach należących do niego kamienic. Tak, tak. Do hotelu należał cały kwartał miasta. Były tu i parkingi. Są też niewyjaśnione tajemnice, choćby mówiące o podziemiach rozchodzących się stąd na całe miasto. Pozostają one od końca wojny niedostępne wskutek zalania wodą.

Na ulicy 1-go Maja, która w latach 60-70 XX wieku miała tyle kolorowych neonów, że chyba żadne okoliczne miasto nie mogło z nią konkurować, zachował się olbrzymich rozmiarów zegar. Do tej pory działał on bez zarzutu, konserwowany bowiem był przez najstynniejszego jeleniogórskiego zegarmistrza, Mirosława Skowrońskiego. Niestety ów strażnik czasu zmarł w tym roku i nie wiadomo jak zegar będzie teraz wyznaczał czas.

Po przekroczeniu Bramy Wojanowskiej mogłem pokazać kościół pw. Św. Erazma i Pankracego, będący obecnie Bazyliką Mniejszą. Jest obiekt niezwykły, posiadający wiele ciekawych elementów oraz bardzo bogate wyposażenie. Ważnym jednak jest także fakt, że świątynia ta miała szczęście do swoich kapłanów. Do dzisiaj wierni wspominają księdza kanonika Dominika Kostiala i jego przykładne życie jako duchownego.





*Najmłodsza uczestniczka szkolenia niebawem będzie świętowała swój pierwszy roczek. Foto: Krzysztof Tęcza*

Najważniejszym obiektem w mieście jest bez wątpienia ratusz. Pierwszy zbudowany w Jeleniej Górze niestety uległ katastrofie budowlanej. Z niewyjaśnionych do dzisiaj powodów zawalił się. Oczywiście szybko wzniesiono nowy jeszcze bardziej reprezentacyjny obiekt. Także w nim odkryto w podziemiach ciekawe ślady z przeszłości, choćby głęboką kamienną studnię, którą przykryto taflą szkła tak byśmy mogli czasami zaglądać do jej wnętrza. Przed budynkiem ustawiono niewielką fontannę, w której ustawiono rzeźbę przedstawiającą Neptuna.

Zastanawiacie się zapewne jak można podsumować tak wiele przeżyć, poznanych obiektów, a w końcu nowych osób oraz wyrazić swoje zadowolenie z kolejnego spotkania znajomych. Jak można to w ogóle ogarnąć. Otóż w Jeleniej Górze nie ma z tym żadnego problemu. Zaprosiłem moich gości do czekoladziarni, gdzie bardzo miła kelnerka zaserwowała nam tak wiele rodzajów czekolad, kaw czekoladowych i wszelkiego rodzaju smakołyków zrobionych z czekolady, że gdyby nie kolejne odjeżdżające pociągi zostalibyśmy tam do wieczora.

Krzysztof Tęcza